

Ukraińska rana

Jan Pisuliński

Akcja „Wisła” to centralny punkt pamięci i symbol martyrologii społeczności ukraińskiej w Polsce. W każdą rocznicę tych wydarzeń budzą się skrajne emocje. Jedni działania komunistycznych władz Polski określają mianem ludobójstwa, inni, jak nieżyjący już historyk Edward Prus, twierdzą, że były dobrodziejstwem, bo przesiedleńcy trafili na dużo bardziej rozwinięte cywilizacyjnie tereny.

Akcja „Wisła” nie była pierwszą deportacją, która dotknęła społeczność ukraińską po II wojnie światowej. Do lata 1946 roku przesiedlono na sowiecką Ukrainę, nieraz w sposób niezwykle brutalny, prawie pół miliona osób narodowości ukraińskiej. Operację zakończono w przekonaniu o wysiedleniu niemal wszystkich Ukraińców.

W rzeczywistości, według szacunków podziemia ukraińskiego, w Polsce wciąż pozostało ok. 30 proc. powojennej społeczności ukraińskiej, żyjącej w sporej części w rodzinach mieszanych, które wyłączono z deportacji do Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Przesiedlenie nie pozbawiło więc podziemia ukraińskiego ani ludzi, ani zasobów materialnych, na co liczyły wła-

dze Polski Ludowej. Siły Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i stworzonej przez nią Ukraińskiej Powstańczej Armii (ok. 2,5 tys. osób), choć zmniejszyły swoją aktywność, chcąc pozyskać Polaków przeciwko wspólnemu komunistycznemu wrogowi, pozostały w zasadzie nie-naruszone. Dlatego wkrótce dowódcy jednostek wojskowych zwalczających UPA i część lokalnej administracji zaczęli domagać się wznowienia akcji wysiedleńczej, argumentując, że pozostali Ukraińcy nadal – dobrowolnie bądź pod przymusem – pomagają podziemiu. Domagali się tego m.in. wojewodowie lubelski i rzeszowski oraz szef Oddziału III (operacyjnego) Sztabu Generalnego Wojska Polskiego gen. Ostap Steca, notabene Ukrainiec pochodzący z Kołomyż w powiecie sanockim, walczący przeciwko Polakom w 1919 roku, który potem przeszedł na stronę bolszewików (podziemie ukraińskie miało zabić mu siostrę). Z drugiej strony, lokalne władze podkreślały lojalną postawę resztek ludności ukraińskiej, a zwłaszcza łemkowskiej, czego dowodem było chociażby głosowanie na Blok Demokratyczny – komunistów i ich sojuszników – w wyborach w styczniu 1947 roku. Wyrażały przy tym przekonanie o ich szybkiej asymilacji. Z ówczesnych meldunków UPA wynika, że rzeczywiście wielu ukraińskich chłopów nie chciało pomagać podziemiu z obawy przed powtórzeniem przesiedlenia. Wysoko postawiony członek siatki OUN Jarosław Hamiwka w zeznaniach złożonych 27 maja 1947 roku oficerowi śledczemu GO „Wisła” szacował poparcie podziemia na 50 proc.

Warto zauważyć, że z ogłoszonej w lutym 1947 roku amnestii, która miała służyć wyprowadzeniu z lasu antykomunistycznego podziemia zbrojnego, z niewiadomych względów wyłączono członków formacji ukraińskich. W rezultacie stali się oni najsilniejszą antykomunistyczną formacją zbrojną, a przez



► Patrol żołnierzy II Brygady KBW w Bieszczadach

to skupili na sobie uwagę władz, uważających ich dotąd za problem lokalny.

Pretekst: śmierć generała

W lutym 1947 roku do postulatu przesiedlenia ludności ukraińskiej (szacowanej wówczas na niewiele ponad 20 tys. osób) wrócił gen. Stefan Mossor, zastępca szefa Sztabu Generalnego WP (notabene przedwojenny oficer), proponując jej rozproszenie w celu szybszej asymilacji. Ale aż do marca 1947 roku próbowano wznowić przesiedlenia do USRR. Dopiero wówczas zdecydowano o przesiedleniu wewnętrznym, w obrębie kraju. W połowie marca podjęto przygotowania do operacji o kryptonimie „R”, mającej na celu przesiedlenie ludności ukraińskiej z województwa rzeszowskiego na ziemię pomieckie.

Na posiedzeniu Państwowego Komitetu Bezpieczeństwa 27 marca 1947 roku na wniosek Mossora podjęto uchwałę o przesiedleniu ludności ukraińskiej z województwa rzeszowskiego. Następnego dnia w Bieszczadach w trakcie wizytacji jednostek WP w zasadzce UPA zginął gen. Karol Świerczewski, wiceminister obrony narodowej. 29 marca Biuro Polityczne Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej podjęło decyzję o przesiedleniu całej ludności ukraińskiej na tzw. Ziemię Odzyskane. Sekwencja działań w tej sprawie jasno pokazuje, że śmierć wiceministra obrony narodowej była zaledwie propagandowym pretekstem do przeprowadzenia przesiedlenia, co powyżej przyspieszając jego rozpoczęcie.

W ciągu następnych dwóch tygodni operacja, ograniczona początkowo do pasa pomiędzy Nowym Sączem a Hrubieszowem, nabrała rozmachu. 11 kwietnia Biuro Polityczne KC PPR zdecydowało o użyciu znacznie większych sił (ponad 21 tysięcy ludzi) do działań przeciwko podziemiu ukraińskiemu i powołaniu sztabu koordynującego akcję z gen. Mossorem na czele. Przygotowanie planu przesiedlenia powierzono Władysławowi Wolskiemu, wiceministrowi administracji publicznej i zarazem szefowi Państwowego Urzędu Repatriacyjnego. 16 kwietnia na kolejnym posiedzeniu PKB omówiono

naprędce przygotowany projekt organizacji akcji specjalnej „Wschód”, w wielu elementach powielający wcześniejszy plan operacji „R”. W trakcie posiedzenia wiceminister obrony narodowej gen. Marian Spychalski zaproponował zmianę nazwy operacji na „Wisła”. To najprawdopodobniej Spychalski zaproponował na dowódcę całej akcji wspomnianego gen. Mossora. Według gen. Stanisława Zawadzkiego, Spychalski powiedział, że „jeśli chodzi o Ukraińców, to każdy przedwojenny wojskowy należycie przeprowadzi tę akcję, bo i przed wojną nie lubiano Ukraińców”. Wskazuje to na pewne elementy nacjonalistycznego myślenia w formowaniu się idei przesiedlenia – postrzeganie wszystkich Ukraińców jako wrogów Polski.

W następnych dniach powiadomiono władze sowieckie i czechosłowackie o zamiarze przeprowadzenia przesiedleń, prosząc o zabezpieczenie granicy przed uciekinierami i partyzantką ukraińską.

Grupę Operacyjną „Wisła” powołano zarządzeniem PKB z 17 kwietnia 1947 roku. Najważniejszą zmianą było położenie akcentu na likwidację „band UPA”, a przesiedlenie stało się jednym z elementów planu. Formalną legitymacją akcji była uchwała Prezydium Rady Ministrów z 24 kwietnia, a więc podjęta już po rozpoczęciu akcji. Operację organizowano w dużym pośpiechu. Przewidywano, że zostanie zakończona w ciągu czterech tygodni. Do akcji rzucono 19 kombinowanych (tzn. utworzonych *ad hoc*) pułków. Do tego dochodziły podporządkowane GO „Wisła” siły aparatu bezpieczeństwa, MO, Służby Ochrony Kolei i Wojsk Ochrony Pogranicza.

Sowiecka inspiracja?

Oficjalnym celem „akcji specjalnej” o kryptonimie „Wisła” była całkowita likwidacja podziemia ukraińskiego (w projekcie operacji zapisano: „ostateczne rozwiązanie problemu ukraińskiego”, co ➤

Przesiedlenia Ukraińców w ramach akcji „Wisła”





Fot. ze zbiorów Wojskowego Centrum Edukacji Obywatelskiej

► Oficer KBW przesłuchuje schwytanych partyzantów ukraińskich

nasuwa skojarzenia ze sformułowaniem użytym przez hitlerowców na określenie celu Holocaustu). Oprócz działań wojskowych przewidywano przesiedlenie całej ludności ukraińskiej i mieszaną współpracującą z UPA (jak to określono w planie działania GO: „wszelkie odcienie narodowości ukraińskiej”), by w ten sposób pozbawić ją zaplecza materialnego i ludzkiego. Warto zwrócić uwagę na to, że społeczność ukraińską szacowano wówczas na 80 tys. osób. Nie dowiemy się, czy podjęto by taką akcję, wiedząc, że przesiedlonych zostanie prawie dwa razy więcej ludzi.

Wielu badaczy uważa, że faktycznym celem władz była szybsza asymilacja pozostałych Ukraińców w imię budowy jednolitego narodo-państwa. Warto jednak zauważyć, że – inaczej niż w przypadku wcześniejszych przesiedleń do USRR – w żadnym znanym dokumencie nie odwoływano się do tej idei. Ponadto przesiedleni Ukraińcy mieli pozostać w granicach państwa polskiego, jakkolwiek ich rozproszenie i pozbawienie szkolnictwa we własnym języku oraz możliwości sprawowania własnej liturgii z pewnością sprzyjały procesom asymilacyjnym.

Wśród możliwych powodów przesiedleń wskazuje się również na obawy, że dalsza obecność Ukraińców w przygranicznych powiatach południowo-

-wschodniej Polski może stać się dla ZSRR pretekstem do przyłączenia tych terenów do sowieckiej Ukrainy. Komunistyczne władze wykorzystały również akcję do pozyskania sympatii społeczeństwa polskiego po sfałszowanych wyborach. Przy okazji chciano zagospodarować najsłabiej zaludnione tereny poniemieckie.

W polskiej historiografii do dzisiaj toczy się spór, czy akcja „Wisła” była samodzielną decyzją komunistów rządzących Polską, czy też zapadła z inicjatywy Moskwy. Związek Radziecki na pewno był zainteresowany likwidacją irredenty ukraińskiej, która zagrażała także jemu samemu. Nie było to jednak zapewne poważniejszym zmartwieniem, skoro przez dwa poprzednie lata siły NKWD w Polsce zajmowały się głównie zwalczaniem podziemia polskiego. Dotąd jednak nie znaleziono dokumentów ostatecznie potwierdzających sowiecką inspirację bądź jej zaprzeczających.

Kulturalne przesiedlenia, brutalne przesłuchania

Pierwsze jednostki wojska przystąpiły do zwalczania podziemia już 21 kwietnia i tę datę należy przyjąć jako początek akcji specjalnej „Wisła”. Na podstawie administracyjnych wykazów ludności dostarczonych przez lokalne urzędy UB sporządzono listy osób przeznaczonych do usunięcia.

28 kwietnia o czwartej nad ranem rozpoczęto przesiedlanie. W otaczanej szczelnie przez wojsko miejscowości dawano mieszkańcom kilka godzin (zwykle dwie) na spakowanie się. Później przewożono ich w konwoju do punktów zbornych. Przesiedlani na ogół nie stawiali oporu, przekonani o jego beznadziejności; niektórzy nawet dali po sobie poznać, że odczuwają ulgę, że nie zostaną deportowani do Sowie-tów. W tak krótkim czasie nie byli na ogół w stanie wziąć dużo rzeczy, zwłaszcza że powszechnie brakowało furmanek i koni. Często wywożono wszystkich mieszkańców wsi i dopiero w nowym miejscu z pomocą funkcjonariuszy UB weryfikowano przygotowane wcześniej listy osób przeznaczonych do przesiedlenia. Pozostając na miejscu ludność polską często grupowano w większych miejscowościach dla ochrony przed odwetem UPA. Zgromadzonych w punktach zbornych przesłuchiowano w celu uzyskania informacji o oddziałach UPA i ewentualnego zwerbowania. Następnie przesiedleńcy po kilku dniach trafiali na stacje załadownicze, skąd wyjeżdżali w kierunku Szczecinka lub Olsztyna. Do miejsc osiedlenia trafiali zazwyczaj w ciągu kilku, rzadziej – kilkunastu dni. Po drodze transporty zatrzymywały się w Oświęcimiu, gdzie dokonywano kolejnej selekcji, wyławiając osoby podejrzewane o współpracę z podziemiem. Były one kierowane do Centralnego Obozu Pracy w pobliskim Jaworznie.

Należy podkreślić, że postępowanie wojska było nieporównywalnie bardziej humanitarne niż przy poprzednim, zaledwie o rok wcześniejszym przesiedleniu. Przyczyniły się do tego słaby opór Ukraińców i brak przeciwdziałania ze strony podziemia (siły OUN/UPA zniszczyły 1118 budynków, jedenaście mostów i dwie stacje kolejowe – spodziewano się większej aktywności), ale także instrukcje aparatu polityczno-wychowawczego, nakazujące dobre traktowanie ludności cywilnej. Inaczej też niż poprzednio, na stacjach objęto wysiedlanych opieką urzędu repatriacyjnego, zapewniano wyżywienie, opiekę medyczną i paszę dla zwierząt. Przesiedleńcy zwykle czekali na transport nie dłużej niż dwa tygodnie, nie umieszczano też na

ogół więcej niż dwóch rodzin w jednym wagonie. Wielu z nich we wspomnieniach podkreślało pomoc okazywaną przesiedlanym przez żołnierzy, chociaż liczne były też skargi na ich brutalność. Najdotkliwszy okazał się pobyt w punktach zbiorczych, gdzie przesiedleńców często torturowano w trakcie przesłuchań, by wydobyć od nich informacje o podziemiu.

W pierwszej fazie akcją przesiedleńczą objęto tereny najliczniej zamieszkałe przez ludność ukraińską. Z tego powodu do 10 maja wywieziono prawie jedną trzecią całkowitej liczby przesiedlonych, czyli ponad 43 tys. osób. W następnych tygodniach zwolniono tempo akcji, ale i tak do połowy czerwca przesiedlono prawie 75 tys. Ukraińców. Chociaż GO „Wisła” rozwiązano 31 lipca 1947 roku, po tej dacie z niezrozumiałą determinacją (zważywszy na to, że w lasach pozostały już tylko niewielkie grupy upowców) kontynuowano przesiedlenia pozostałej ludności ukraińskiej i rodzin mieszanych. Po zakończeniu akcji do każdego z powiatów kierowano tzw. grupy kontrolne do „oczyszczenia terenu” – sprawdzające, czy na danym obszarze pozostają jeszcze osoby podlegające przesiedleniu. Wyłączono z niego tylko niektóre rodziny ukraińskie lub mieszane, których członkowie pracowali w aparacie państwowym lub służyli w Wojsku Polskim. Zostawiano też osoby stare i niezdolne. Jeszcze na przełomie września i października z powiatów hrubieszowskiego i włodawskiego przesiedlono 424 osoby. Z niewiadomych przyczyn nie przeprowadzono przesiedleń w większych miastach (pierwotnie zaplanowano je na późniejszy termin), chociaż liczbę ich ukraińskich mieszkańców szacowano (przesadnie) nawet na 30 tys. W następnych latach deportowano kolejne grupy Ukraińców, głównie osoby, które bez zgody władz powróciły do dawnych miejsc zamieszkania.

Wśród przesiedlonych były również osoby narodowości polskiej, uważane za niełojalne wobec komunistów. W powiecie przemyskim wysiedlano np. rodziny ludowców z PSL, m.in. posła Krajowej Rady Narodowej Michał Głowacza. Na listy wysiedleńcze ubecy wpisywali też folksdojczów.

Ogółem akcją „Wisła” i późniejszymi wywózkami objęto 1244 miejscowości

szych i dzieci), ofiar nieszczęśliwych wypadków bądź samobójców (oficjalne dane mówią o 28 bądź 31 ofiarach). Więcej ofiar pochłonął obóz w Jaworznie. Z założenia kierowano doń osoby podejrzewane o współpracę z podziemiem, a także inteligencję ukraińską. W praktyce jednak trafiło tam wielu przypadkowych ludzi, w tym kobiety i dzieci. Wśród nich były np. osoby oskarżane o zbieranie ziół na leki dla

podziemia czy tylko o niepowiadomienie wojska o obecności oddziału UPA we wsi. Pierwszy transport trafił tam 9 maja. Ogółem w obozie znalazło się prawie 4 tys. Ukraińców. Uwięzionych torturowano i poddawano brutalnemu śledztwu; większości z nich nigdy nie postawiono przed sądem. Na skutek tortur i ciężkich warunków obozowych zmarły 162 osoby. Prawie wszystkich pozostałych zwolniono w okresie od grudnia 1947 do czerwca 1948 roku.

Wyludnione Bieszczady

Przesiedlonych początkowo kierowano do województw gdańskie i szczecińskiego, z czasem też do pozostałych województw północnej i zachodniej Polski. Najwięcej trafiło do województwa olsztyńskiego (ok. 50 tys.). Na miejscu otrzymywali gospodarstwa poniemieckie, zwykle już rozszabrowane i zdewastowane, ale dla wielu brakowało nawet takich i musieli sami szukać miejsca do życia. Władzom nie

udało się utrzymać pierwotnych ograniczeń i w niektórych miejscach tworzyły się większe społeczności przesiedleńcze, sięgające nawet 40 proc. mieszkańców.

W następnych latach postępowanie wobec przesiedlonych stopniowo łagodzone. Otrzymywali oni nawet pomoc materialną od państwa, a na początku lat pięćdziesiątych władze zezwoliły na nauczanie w języku ukraińskim i działalność wspólnot prawosławnych oraz greckokatolickich. Jednakże aż do 1956 roku obowiązywał bezwzględny zakaz powrotu do dawnych miejsc zamieszkania bez



Fot. AIPN

► Ukraińcy w trakcie przesiedlenia pod nadzorem żołnierzy KBW

w 19 powiatach trzech województw: krakowskiego, lubelskiego i rzeszowskiego. Według oficjalnych danych, na terenach objętych przesiedleniami pozostały w rodzinach mieszanych i ukraińskich 5832 osoby narodowości ukraińskiej. Faktycznie liczbę pozostałych Ukraińców na podstawie dokumentów i opracowań należałoby pewnie szacować na nawet 15–20 tys.

W trakcie akcji przesiedleńczej, według niezwyfikowanych przekazów, zginęło co najmniej kilkudziesięciu cywilów, nie licząc zmarłych w punktach zbiorczych lub w czasie transportu (głównie osób star-

8 października 2012 roku Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Rzeszowie wszczęła śledztwo w sprawie akcji „Wisła”. Zakwalifikowała ją jako zbrodnię komunistyczną, stanowiącą jednocześnie zbrodnię przeciwko ludzkości, polegającą na przymusowym wysiedlaniu obywateli polskich narodowości ukraińskiej z południowo-wschodnich terenów Polski, co stanowiło naruszenie prawa człowieka do samostanowienia oraz poważne prześladowanie z powodu przynależności do określonej grupy narodowościowej. Obecnie, w toku śledztwa, ustalane są dane personalne osób wysiedlonych. Osoby te są następnie przesłuchiwane w charakterze świadków i pouczone o uprawnieniach przysługujących pokrzywdzonym.

zgody władz. Zezwoleń udzielano tylko nielicznym, choć partyzantka ukraińska przestała istnieć już w 1948 roku.

W 1956 roku minister oświaty Witold Jaroński uznał przesiedlenie Ukraińców za błąd: „Jednakże względu na [zdezorientowanie społeczności ukraińskiej i jej uleganie terrorystom z UPA, a co za tym idzie – utrudniona walka z bandami] żadną miarą nie mogą usprawiedliwić metod i form, w jakich przesiedlenie zostało dokonane. Żadną miarą nie można usprawiedliwić krzywd wyrządzonych niewinnej ludności w toku tej akcji. Pozostawia ona głęboki żal i poczucie nieprzewidywanej do końca po dziś dzień niezasłużonej krzywdy u przesiedlonych”. Pozwolono im na powrót w rodzinne strony, nie mogli jednak odzyskać swoich gospodarstw, wcześniej przejętych przez państwo. Niemniej w następnych latach powróciło prawdopodobnie kilkanaście tysięcy osób.

Do dziś toczą się spory o ocenę akcji „Wisła”. Wielu badaczy uważa ją za nieuzasadnione zastosowanie odpowiedzialności zbiorowej, inni uznają ją za konieczność w obliczu irredenty ukraińskiej. Warto zauważyć, że przesiedleniem objęto także zachodnią i środkową Łemkowszczyznę, gdzie UPA miała znakomite poparcie (łącznie należało do niej niewiele ponad stu ludzi). Większość tamtejszych Łemków nie czuła się nawet Ukraińcami i nie tylko nie wspierała podziemia, ale wręcz je zwalczała. Podobnie było na Podlasiu, gdzie rachityczne struktury konspiracji ukraińskiej istniały dopiero od 1945 roku, natomiast znacznie więcej miejscowych Ukraińców należało do PPR, służyło w MO czy UB. Przesiedlenie kilkudziesięciu tysięcy ludzi tylko z tego powodu wydaje się nieadekwatne do skali zagrożenia. Warto dodać, że analogicznych

działań nie podjęto w regionach gremialnie wspierających polskie antykomunistyczne podziemie (np. na Podhalu czy Podlasiu). Skłania to do przekonania, że o przesiedleniu zdecydowały raczej przesłanki polityczne (takie jak pragnienie pozbycia się z pasa przygranicznego zwartych grup ludności wrogiej bądź tylko niepewnej politycznie) niż względy wojskowe.

Oceniając skutki przesiedleń, warto mieć na uwadze, że tak zachwycająca dzisiaj turystów „dzikość” Bieszczad czy Roztocza to właśnie bezpośrednie ich rezultaty. Mimo bowiem zachęt władz niewielu Polaków zdecydowało się osiedlić w trudnych do życia terenach górskich. W rezultacie doszło do znacznego wyłudnienia tętniących dotąd życiem wsi południowo-wschodniej Polski. Na większości obszarów, z których wysiedlano Ukraińców, gęstość zaludnienia nawet dzisiaj nie dorównuje przedwojennej, a kilkadziesiąt miejscowości przestało w ogóle istnieć. O tym, że kiedyś były, świadczą na ogół pozostałości, jak resztki sadów, studni, podmurówki domów, cerkwi (tych ostatnich zachowało się szczególnie niewiele), przydrożne krzyże czy pojedyncze nagrobki na cmentarzach. Należy dodać, że deportacja w dużym stopniu zniszczyła kulturę polsko-ukraińskiego pogranicza etnicznego (Bojków, Łemków, Dolinian czy Zamieszańców).

Konsekwencją przesiedlenia i rozproszenia społeczności ukraińskiej była też jej znaczna polonizacja – w spisie z 2011 roku do tożsamości ukraińskiej bądź łemkowskiej przyznało się 51 tys. osób, a więc znacznie mniej, niż żyje dziś przesiedlonych i ich potomków.

Senat RP w uchwale z 3 sierpnia 1990 roku potępił akcję „Wisła” jako zastosowanie odpowiedzialności zbiorowej, właściwej systemom totalitarnym. 🇵🇱

dr hab. Jan Pisuliński – historyk, profesor nadzwyczajny Uniwersytetu Rzeszowskiego

➤ Wysiedlanie Ukraińców z Bieszczad przez polskich żołnierzy podczas akcji „Wisła”, 1947 rok